

Jerzy Kordas, Janusz Fałowski

Ostatnia przeszkoda w drodze Polski do NATO : sprawa Józefa Oleksego i innych polityków lewicy

Bezpieczeństwo : teoria i praktyka : czasopismo Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego 7/3, 95-117

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Jerzy Kordas* , Janusz Fałowski**

Ostatnia przeszkoda w drodze Polski do NATO. Sprawa Józefa Oleksego i innych polityków lewicy

Oskarżenie premiera Józefa Oleksego (SLD) o szpiegostwo stało się wydarzeniem bez precedensu w historii Polski. Tym bardziej, że padło 21 XII 1995 r. z trybuny Sejmu z ust ministra spraw wewnętrznych Andrzeja Milczanowskiego, dwa dni przed zaprzysiężeniem nowego Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego (lidera SLD)¹. Milczanowski już 19 XII 1985 r. wystąpił do Naczelnej Prokuratury Wojskowej (NPW) o wszczęcie śledztwa z art. 124 par. 1 kk, stawiając Oleksemu zarzut, że „w okresie od 1983 r. do chwili obecnej, w Warszawie i Białej Podlaskiej, w sposób świadomy działał na rzecz obcego wywiadu – najpierw KGB ZSRR, a następnie wywiadu Rosji – w ten sposób, że wielokrotnie udzielał oficerom tego wywiadu informacji w postaci przekazów ustnych i dokumentów”. W materiałach Oleksy występował jako szpieg KGB w sprawie o kryptonimie „OLIN” (Oleksy miał być agentem o pseudonimie „Olin” lub „O”). Miał dostarczać szpiegowskie materiały oficerom rosyjskiego wywiadu (KGB), oficjalnie dyplomatom: Władimirowi Ałganowowi, a od 1992 r. Grigorijowi Jakimiszynowi. Tego ostatniego miał zwerbować płk. Marian Zacharski (uzyskując od niego informacje o szpiegostwie Oleksego). W dokumentach Urzędu Ochrony Państwa (UOP) jednak to kamuflował, chroniąc tożsamość Jakimiszyna.

Podstawą oskarżenia Oleksego była „notatka urzędowa” Zacharskiego z 11 XII 1995 r. Dokument oczywiście był tajny, ale po jego znacznym odtajnieniu we wrześniu 1996 r. można odtworzyć budowanie zarzutów wobec premiera RP. Zacharski

* Dr, adiunkt w Studium Nauk Humanistycznych, Politechnika Wrocławska.

** Dr hab. prof. KAAFM, Wydział Politologii i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

¹ Zgodnie z obowiązującą wtedy tzw. Małą Konstytucją, Milczanowskiego jako szefa MSW (oraz szefów MON i MSZ) obchodził Prezydent RP, wówczas Lech Wałęsa. Od 1993 r. rządziła natomiast koalicja Sojuszu Lewicy Demokratycznej (SLD) i Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), opozycyjna wobec obozu Wałęsy. Rdzeniem SLD była Socjaldemokracja Rzeczypospolitej (SdRP), założona przez reformatorów rodem z PZPR.

opisywał w niej działalność Ałganowa, pracującego w Ambasadzie ZSRR w Warszawie jako dyplomata w latach 1982–1988 i 1990–1992. W tym czasie miał kontakty m.in. z Oleksym (wtedy w aparacie PZPR, potem w SdRP). W 1992 r. Ałganow oficjalnie zakończył pracę w Ambasadzie, choć przyjeżdżał do Polski jako biznesmen. Zatrudniali go polscy biznesmeni A.K i A.Ż. (dziś można odtajnić: Andrzej Kuna i Aleksander Żagiel), którzy znali się z politykami SLD, m.in. z Oleksym (z Zacharskim zresztą też). Wszyscy spotykali się z Ałganowem, który został biznesmenem, ale nadal miał specjalny paszport dyplomatyczny (czyli wciąż pracował dla KGB). Ałganowa w 1992 r. zastąpił w Ambasadzie Jakimiszyn, który w latach 1979–1984 przebywał w Polsce, jako zastępca dyrektora Agencji Prasowej „Nowosti” w Gdańsku, mając szerokie kontakty z prasą. Był też oczywiście oficerem KGB i przejął potem kontakty Ałganowa. Zacharski w notatce pisał, że w lipcu 1995 r. przeprowadził „rozmowę operacyjną z pozyskanym do współpracy wysokim oficerem wywiadu Rosji, posiadającym dostęp do wysoko klasyfikowanych materiałów dotyczących tajnych źródeł informacji tego wywiadu”. Miał uzyskać od niego informację, że „w centrali KGB w Moskwie znajdują się akta sprawy noszącej kryptonim OLIN i że dotyczą one agenta wywiadu KGB, którym jest aktualny Premier Rządu RP Józef Oleksy”. Zacharski dalej pisał, że w celu weryfikacji tego, wkrótce odbył rozmowę operacyjną z Ałganowem na Majorce (towarzyszył mu oficer UOP *kpt. D.I.*, dziś można ujawnić: Dariusz Iżgórski). W sierpniu 1995 r. (wkrótce po spotkaniu z Ałganowem) Zacharski uzyskał w Warszawie do wglądu i skopiowania odręczny dokument KGB w języku rosyjskim. Zacharski nie pisał, że dokument otrzymał od Jakimiszyzna (kamouflując go). Ten kluczowy dla sprawy dokument zwrócił po jego skopiowaniu, ze względu na ochronę źródła informacji i dokumentów KGB.

W dokumencie tym była analiza „18 spotkań przeprowadzonych przez oficera KGB z agentem, obywatelem polskim, określanym jako »O«” w 1991 r. i do marca 1992 r. „O” miał przekazać materiały komisji sejmowych i resortowe (w tym obrony i MSW) w sprawach obronności i polityki zagranicznej (m.in. zbliżenia Polski z Ukrainą) oraz informacje o działaniach operacyjnych wobec KGB. „W przeprowadzonej później ponownej rozmowie z pozyskanym do współpracy oficerem rosyjskiego wywiadu potwierdziłem, że agentem określanym w analizie jako »O« jest agent określanym w dokumentach KGB jako „OLIN”, czyli Józef Oleksy” – czytamy w notatce. Dalej Zacharski pisał, że Oleksego do 1992 r. prowadził Ałganow, potem dwa lata Jakimiszyn i ponownie Ałganow. Dodawał, że powodem powtórnego przejęcia kontaktu z Oleksym przez Ałganowa była zbyt mała aktywność Jakimiszyzna, co „mogło być powodem jego wezwania do Moskwy”. Zacharski pisał też, że jeszcze przed identyfikacją agenta „O”, 30 VIII 1994 r. przekazał szefowi UOP (gen. Gromosławowi Czempińskiemu) informacje o kontakcie telefonicznym Ałganowa z Oleksym. W związku z tym gen. Czempiński kilka dni później odbył rozmowę z Oleksym, który był już wówczas Marszałkiem Sejmu RP. Ostrzegł w niej Oleksego przed kontaktami z oficerami obcego wywiadu, ten jednak miał powiedzieć, że zaprzestał takich kontaktów. „Rozmowa ta nie przyniosła przewidywanych skutków i w dalszym ciągu dochodziło do spotkań Józefa Oleksego z Ałganowem” – pisał Zacharski. Podał jednak tylko jeden taki przykład kontaktu Ałganowa z Oleksym 21 VII 1995 r., kiedy ten ostatni „przekazał Ałganowowi polecenie, by nie kontaktował się z nim telefonicznie”. Zacharski pisał, że Ałganow zwerbował Oleksego do współpracy z KGB w 1982 lub 1983 r., oferując Oleksemu pomoc

w umocnieniu jego pozycji w PZPR. Spotkania zaś odbywały się w mieszkaniu Oleksego w Warszawie i Bielsku Białej, gdzie Oleksy był sekretarzem KW PZPR. Z kolei spotkania z Jakimiszyinem odbywały się w mieszkaniu Oleksego, w Kancelarii Sejmu i w siedzibie SdRP. Zacharski pisał, że Oleksy za szpiegowanie otrzymywał „podarunki zawierające podarki, których brak było w ówczesnym czasie na rynku” (we wniosku do NPW pisano, że alkohol i kawior) oraz „był on otoczony swoistą opieką ze strony swoich mocodawców”. Na koniec Zacharski podkreślał, że „ujawnienie nie tylko danych personalnych pozyskanego do współpracy oficera wywiadu Rosji, ale również zarejestrowanej treści rozmów z nim przeprowadzonych nie jest możliwe”. Pisał, że „przedstawienie chociażby tylko treści dokonanych nagrań doprowadziłoby bowiem do jego identyfikacji i w konsekwencji tego stworzyłoby bezpośrednie i realne zagrożenie dla jego życia”². Tę troskę wyrażały też media prawicowe i tylko w tygodniku „Nie” Jerzego Urbana sugerowano, że los Jakimiszyina nie jest zagrożony w Rosji, lecz czeka tam na niego nagroda.

„Notatkę” płk. Zacharskiego, podobną notatkę kpt. D. Izgórskiego oraz inne materiały przekazane prokuraturze, opatrzone klauzulami ścisłej tajności³. Mimo to media szeroko informowały o treści tych dokumentów, bez względu na klauzule. Przeciaki pochodziły głównie z Urzędu Ochrony Państwa (UOP), wsparte sugestiami Milczanowskiego, który przestał być ministrem za prezydentury Kwaśniewskiego. 24 I 1996 r. upadł też rząd Oleksego, który podał się do dymisji, ale jego sprawa toczyła się nadal na wielu polach.

Przede wszystkim ewentualną winą premiera zajęła się prokuratura wojskowa. Tylko ona była ustawowo upoważniona do wyjaśnienia tej kwestii. Do tego zadania wyznaczono prokuratora Sławomira Gorzkiewicza. Ponadto powołano Nadzwyczajną Komisję Sejmową, kierowaną przez Lucynę Pietrzyk z PSL (koalicjanta SLD). Zasiadali w niej przedstawiciele także opozycji, np. jej zastępcą był Bogdan Borsewicz z Unii Wolności (UW). Komisja miała zająć się zbadaniem prawidłowości (legalności) działań służb specjalnych, w związku ze *sprawą Oleksego*, a nie oceną ewentualnej winy Oleksego, jak można było mieć wrażenie. Obok prokuratury i komisji sejmowej, 25 IV 1996 r. powołano wewnętrzną komisję w UOP, pod kierunkiem nowego szefa MSW Zbigniewa Siemiątkowskiego z SLD. Sprawdzała ona oficerów zaangażowanych w „sprawę Oleksego”, czy są winni niedopełnienia obowiązków. Jej powołanie było konsekwencją burzy medialnej i politycznej, spekulacji i oskarżeń oraz decyzji prok. Gorzkiewicza o umorzeniu śledztwa w „sprawie Oleksego”, z braku dowodów winy (22 IV 1996 r.)⁴. Innego zdania byli członkowie komisji sejmowej z UW: Jerzy Ciemniowski i Borsewicz, którzy kwestionowali zasadność decyzji prokuratora i powołania komisji w UOP. Ciemniowski uznał, że powołanie tej ostatniej „to realizowanie zamówienia SLD i próba stworzenia atmosfery zastraszenia wśród kadr UOP”. Borsewicz z kolei twierdził, że prok. Gorzkiewicz „dokonał jednostronnej oceny materiałów”

² „Notatka urzędowa”, płk. M. Zacharski, Warszawa 11 XII 1995 r., tajne [w:] *Biała księga. Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Warszawskiego Okręgu Wojskowego w sprawie wniosków Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 19.12.1995 r. i 16.01.1996 r. (sygnatura akt PoŚl 1/96)*, Centrum Informacyjne Rządu, Warszawa 1996, s. 9–14.

³ Część dokumentów odtajniono dopiero we wrześniu 1996 r. w *Białej księdze* wydanej przez rząd, ujawniając jednak niektóre nazwiska i informacje. Por. *Biała księga. Akta śledztwa...*, op. cit., s. 6 i następane.

⁴ Pismo prok. płk. S. Gorzkiewicza do premiera Włodzimierza Cimoszewicza (do rąk własnych) z 8 V 1996 r. (tajne spec. znaczenia), [w:] *Biała księga...*, op. cit., s. 446–447.

i zarzucał mu, że przekroczył swoje kompetencje (odmienne zdanie miała przewodnicząca Pietrzyk). Faktycznie to Borusewicz przekraczał kompetencje, usurpując sobie rolę prokuratora w „sprawie Oleksego” i wobec prokuratury wojskowej, a nie zajmując się tym, czym powinien, tj. oceną oficerów UOP⁵. Pikanterii dodawał wcześniejszy artykuł z „Trybuny”, sugerujący współpracę Borusewicza z agentem Stasi. Te przecieki zapewne też pochodziły z UOP i nie zostały wyjaśnione⁶.

Duży wpływ na wzmocnienie zarzutów wobec Oleksego i SLD miał numer tygodnika „Wprost” z 21 I 1996 r. z namalowanym na okładce wizerunkiem splątanych węży na fladze narodowej i z napisem: ZDRADA. W opublikowanym tam artykule *Wielka gra* S. Janecki sugerował agenturalne powiązania kierownictwa SdRP z sowieckimi, a potem rosyjskimi służbami specjalnymi. Łączył tzw. sprawę moskiewskich pieniędzy, czyli pożyczki z Kremla dla PZPR (potem SdRP) ze „sprawą Oleksego”, podając tajne informacje pochodzące pewnie z UOP. Janecki pisał o przekazaniu przez „Olinę” (Oleksego) informacji z sejmowych komisji spraw wewnętrznych i obrony narodowej, dokumentów o działalności obcych służb w Polsce czy innych z najwyższą klauzulą tajności, przeznaczonych dla 7 najważniejszych osób w państwie. Dodawał, że w Moskwie oprócz „Oliny” „do kwalifikowanych źródeł informacji zaliczono jeszcze – i przydzielono im kryptonimy – osoby blisko z Olinem związane i z tej samej formacji politycznej. Uzyskano dwa następne kryptonimy: Minim i Kat. Łącznie zaś moskiewskie dokumenty mówiły o pięciu równorzędnych źródłach informacji. Pisał o ustaleniu pracownika wysokiego szczebla MSW, który dostarczał Olinowi informacji przekazywanych Rosjanom” oraz sugerował, że „Minim” i „Kat” to Leszek Miller i A. Kwaśniewski. Obok nich Janecki wymieniał Jerzego Jaskiernię, Jerzego Szmajdzińskiego, Janusza Zemke i Zbigniewa Sobotkę (nowego wiceministra spraw wewnętrznych). O tym ostatnim pisał, że wywiózł poza resort na kilka godzin akta „sprawy Oleksego”. Informacje o szpiegostwie miały pochodzić od oficera rosyjskiego wywiadu lub polskiego kontrwywiadu. Janecki omawiał też tajne dokumenty Sekretariatu KC KPZR z kwietnia 1991 r., zalecające tworzenie przez partie lewicowe Europy Środkowo-Wschodniej sieci struktur gospodarczych związanych z Moskwą oraz spotkanie przedstawicieli ZSRR z dyrekcją głównych firm związanych z SdRP (SLD)⁷.

Spółeczeństwo obszernie dowiadywało się o „sprawie Oleksego” z mediów, które od początku najczęściej zakładały winę premiera. Zwłaszcza teksty w poczytnym „Wprost” stały się podstawą upowszechnienia oskarżeń wobec Józefa Oleksego i kierownictwa SLD: partii, której członkiem był premier, ministrowie, która decydowała o obliczu reform i pracach parlamentu. Z SLD wywodził się także prezydent. I właśnie wobec kierownictwa SLD (SdRP), czyli w praktyce najważniejszych instytucji państwa, skierowano strumień oskarżeń i podejrzeń o tajne związki z sowieckimi i rosyjskimi służbami specjalnymi. Co istotne: zarzuty te stawał tzw. obóz patriotyczny w historycznym momencie decydowania się przyszłości Polski w strukturach euroatlantycznych. Mogło to prowadzić do destabilizacji i zaostrzenia walki politycznej w kraju oraz do podważenia zaufania, zwłaszcza w NATO wobec aspirującej do niego Polski. Sytuacja taka działała obiektywnie na korzyść Rosji. Punktem wyjścia było oskarżenie

⁵ *UOP w kilku odsłonach*, oraz „Prokuratorzy” prokuratora, „Trybuna” 27–28 IV 1996; *Prokurator dzieli postów*, Rzeczpospolita 25 IV 1996.

⁶ *Bogdan Borusewicz współpracował z agentem Stasi. Kolejna afera do wyjaśnienia*, „Trybuna” 2 I 1996.

⁷ S. Janecki, *Wielka gra*, „Wprost” 21 I 1996, s. 19–22.

Oleksego o szpiegostwo na rzecz ZSRR i Rosji, na co w Moskwie odpowiadano, że to „brudna prowokacja” obozu Wałęsy, powtarzając słowa Oleksego. Rosja zatem stawała w obronie polskiego premiera, co faktycznie mogło go tylko dyskredytować w Polsce. Z Kremla też rozsiewano faktycznie atmosferę nieufności wobec innych liderów SLD, choć występując niby w ich obronie. Znamienne, że gen. A. Michajłow, rzecznik prasowy Federalnej Służby Bezpieczeństwa Rosji (FSB), w rozmowie z moskiewskim korespondentem „Wprost” i radia RMF FM, broniąc Oleksego, stwierdził „z absolutną stanowczością, że nie ma materiałów świadczących o współpracy Aleksandra Kwaśniewskiego i Józefa Oleksego z KGB”. Dodajmy, że wcześniej nazwisko Kwaśniewskiego w ogóle się nie pojawiało. „Nic zatem dziwnego – pisali J.S. Mac i E. Mistewicz we „Wprost” – że dla wielu polityków opozycji najważniejsze jest w tej sprawie pytanie: czy zgromadzone przez kontrwywiad materiały, świadczące o szpiegostwie na rzecz Rosji, dotyczą tylko Oleksego, czy większej grupy ludzi z SLD?”⁸

Wątek rosyjskiej prowokacji w „sprawie Oleksego” zepchnięto w Polsce na dalszy plan. Milczanowski i oficerowie prowadzący sprawę wykluczali prowokację Rosji, co wkrótce krytykowano w tajnym sprawozdaniu komisji UOP z 24 V 1996 r.⁹ Co ciekawe: lewica też nie wspominała o rosyjskiej prowokacji, lecz o prowokacji Wałęsy, Milczanowskiego i oficerów UOP z nimi związanych. Być może dlatego, by nie dawać Rosji pretekstu do ingerencji, choć i tak już była ona w to zaangażowana. Takie stanowisko zajmował też sam Oleksy. Mówił on wtedy np. o szantażu Wałęsy, który miał obiecać mu milczenie w zamian za ustąpienie ze stanowiska premiera. Dodawał, że jest to „brudna prowokacja” Wałęsy i Milczanowskiego, a nie Rosji. W Moskwie wskazywano zaś także innych inspiratorów. „W Polsce politycy SLD rzucają cień na opozycję – pisał we „Wprost” B. Mazur – a w Moskwie funkcjonariusze rosyjskich służb specjalnych – poza wystawianiem „świadczenia moralności” działaczom SLD, z którego zresztą oni korzystają - wskazują palcem na Niemców, jako rzekomych inspiratorów afery. W myśl tej teorii, Niemcy po to mieli inspirować aferę, aby – uwaga – zdobyć argument przemawiający za szybszym wstąpieniem Polski do NATO”¹⁰. Tego typu działania Rosji miały zapewne wzmocnić chaos i „naszczuć” Polskę na Niemcy.

Wersja zorganizowania „sprawy Oleksego” przez rosyjskie służby pojawiała się w tle w polskich mediach. Jeden z niewielu tekstów wskazujących rosyjską prowokację napisał J. M. Nowakowski (znany z programu TVP *Racja stanu*) i zamieścił w „Rzeczpospolitej” z 9 I 1996 r. Nowakowski ironizował, że stronę rosyjską niezwykle niepokoją oskarżenia obozu Wałęsy o szpiegostwo premiera na rzecz Rosji i to w chwili – jak stwierdził jej ambasador w Warszawie – „kiedy do władzy wrócili ludzie rozumiejący po rosyjsku”. W Moskwie więc stawano w obronie Oleksego i SLD. Stąd autor analizy wskazywał dwa wyjaśnienia takich działań: „Pierwsze zakłada, iż Rosjanie są idiotami uważającymi, że w ten sposób pomogą Oleksemu i na dodatek poprawią stosunki między Moskwą a Warszawą. Wyjaśnienie drugie to uznanie,

⁸ J. S. Mac, E. Misiewicz, *Oskarżony Józef Oleksy*, „Wprost” 31 XII 1995, s. 17–18.

⁹ *Sprawozdanie z prac i ustaleń Komisji powołanej decyzją nr 020/96 Szefa UOP z dnia 25.04.1996 roku, w celu przeprowadzenia postępowania sprawdzającego zmierzającego do wyjaśnienia wszystkich okoliczności związanych z wszczęciem śledztwa w sprawie udzielenia przez J. Oleksego wiadomości na rzecz obcego wywiadu i ewentualnego niedopełnienia – w związku z tym – obowiązków służbowych przez niektórych funkcjonariuszy UOP*, Warszawa 24 V 1996, tajne spec. znaczenia, [w:] *Biała księga... (Aneks)...*, op. cit.

¹⁰ B. Mazur, *Sojusz z premierem*, „Wprost” 14 I 1996.

iż Moskwa nienawidzi premiera Oleksego i SLD, stara się więc skompromitować tę partię w oczach Polaków”¹¹.

Trzeba dodać, że z perspektywy Moskwy działania byłych „polskich towarzyszy i sojuszników z PZPR” faktycznie zasługiwały na określenie: ZDRADA, by użyć słów z okładki numeru tygodnika „Wprost”. Tyle że „Wprost” akurat zarzucał SLD przeciwne działanie, tj. zdradę polskich interesów na rzecz Rosji. W rzeczywistości działania SLD w kierunku integracji ze strukturami euroatlantyckimi mogły być w Moskwie odczytane tylko jako owa ZDRADA. Zauważmy, że w momencie wyrażania zgody ZSRR w 1989 r. na swobodny wybór drogi reform przez Polskę nie było mowy o złamaniu dotychczasowych stref bezpieczeństwa. Obowiązywał kanon finlandyzacji, tj. respektowania interesów bezpieczeństwa Moskwy i niewchodzenia do innych bloków polityczno-militarnych przez Polskę (zresztą samo NATO nie przewidywało rozszerzenia swojego składu członkowskiego do 1994 r.). Ten kanon został złamany nie tylko przez obóz Solidarności, ale – co bardziej bolesne dla Moskwy – przez formację byłych sojuszników, którzy przejęli rządy w 1993 r. Wprawdzie w lecie 1993 r. goszczący w Polsce prezydent Rosji Borys Jelcyn w przypiływie fantazji zgodził się na dążenie Polski do NATO, ale wkrótce wycofał się z tych słów¹².

Wróćmy jednak do artykułu J.M. Nowakowskiego. Wskazywał on też inne hipotezy w „sprawie Oleksego”. Jedna z nich mówiła o chęci zablokowania przez Rosję drogi Polski do NATO poprzez wzbudzenie wobec niej nieufności na Zachodzie. Inne hipotezy mówiły o rosyjskim szantażu wobec rządzącego SLD. „Rosjanie ujawniają jakieś dokumenty w sprawie polskiego premiera w drodze przecieku, aby ostrzec innych »swoich« ludzi w SLD, że nie są bezpieczni i powinni działać zgodnie z instrukcjami płynącymi z Łubianki – pisał dalej. – Oczywiście, oznaczać by to musiało również, że mają ich wystarczająco dużo i dobrze ulokowanych, skoro pozwalają sobie na »spalenie« premiera”. Dodajmy, że owo ewentualne „spalenie” mniej kosztowałoby Moskwę, gdyby Oleksy nie był jej szpiegiem. W tej hipotezie prezentował jednak to, co było typowe dla komentarzy w polskich mediach. Nowakowski też bowiem zakładał, jak to sugerowano w Moskwie, że rosyjska agentura może być ulokowana wyłącznie w SLD, a nie np. na prawicy czy w UOP. Realność którejś z tych hipotez była jednak dla Nowakowskiego mniej istotna, skoro zajmowały się tym służby specjalne, z założenia prowadzące trudne do zweryfikowania działania. „Bez względu na prawdziwość którejkolwiek wersji faktem jest, że rosyjskie służby specjalne stały się uczestnikami wewnętrznej rozgrywki na polskiej scenie – konkludował. – Sytuacja, przed którą wielokrotnie ostrzegano, która stanowiła zmoreę straszącą kolejne polskie rządy po 1989 r., stała się faktem”. Nowakowski więc wzywał do przerwania obcej ingerencji przez solidarność polskich polityków, bez kierowania się interesami partyjnymi, tylko państwowymi¹³.

Różne wersje inspiracji Rosji sygnalnie pojawiały się też w innych mediach, nawet we „Wprost”. W numerze z 31 XII 1995 r. powoływano się na „jedno ze źródeł”, które wskazywało na „ustawienie Oleksego najwyżej jak to możliwe” w strukturach polskiego państwa, by celowo ujawnić to naszemu MSW przez Rosję. Po nagłośnieniu sprawy,

¹¹ J.M. Nowakowski, *Niedźwiedzie przysługi*, „Rzeczpospolita” 9 I 1996.

¹² Z. Raczyński, *Cień dwugłowego orła*, „Polityka” 23 X 1993.

¹³ J.M. Nowakowski, *Niedźwiedzie...*, *op. cit.*

byłaby to przestroga dla Zachodu przed pochopnym włączeniem do NATO krajów Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza Polski. Podobną wersję podawał w tymże artykule ekspert brytyjskiego wywiadu¹⁴.

Wkrótce pojawiły się kolejne sugestie o szpiegostwie polityków lewicy oraz różne wersje prowokacji. Mówił o tym np. Wałęsa (też dla „Wprost”), choć niewiele wskazywało, że kierował się swoimi ocenami. „Starłem się przewidzieć, czy materiałami świadczącymi o kontaktach Oleksego z KGB zagrał Zachód, nie chcąc nas przyjąć do NATO, czy może zagrał Wschód z tych samych powodów – rozważał były prezydent. – Czy była to zagrywka naszych służb przeciwko komuś, a może przeciwko mnie? Może ktoś liczył, że dowiadując się o sprawie już po wyborach, ale przed orzeczeniem Sądu Najwyższego w sprawie wykształcenia Kwaśniewskiego, wykonam gwałtowne posunięcie? Nie podejrzewałem o prowokację Milczanowskiego, lecz dopuszczałem myśl, że mogła to być prowokacja innych służb”. Wałęsa ostatecznie jednak wierzył w profesjonalizm oficerów UOP i w szpiegostwo Oleksego, a nie w rosyjską prowokację. Nie zmienił zdania nawet po oskarżeniu jego samego o kontakty z KGB, przez jej byłego rezydenta w Polsce Aleksandra Ośkina (w odpowiedzi na oskarżenie Oleksego). Co więcej: Wałęsa w tymże wywiadzie dla „Wprost” zaczął kierować podejrzenia na nowego prezydenta. Mówił: „to, co wiem o Kwaśniewskim, nie pozwala mi na odbycie z nim rozmowy, ale powinny z nim porozmawiać służby zawodowe”¹⁵. Wątek ten obóz Wałęsy kilka miesięcy później nagłośnił. Szef więziennictwa Paweł Moczydłowski, na emitowanej wtedy w TVP konferencji, podał nazwiska prezydenta Kwaśniewskiego i szefa URM L. Millera jako agentów Rosji. Moczydłowski publicznie pytał szefa MSW Siemiątkowskiego: „czy być może nie jest tak, że snuje się podejrzenia, iż za pseudonimami »Kat« stoi nazwisko Aleksandra Kwaśniewskiego, a »Minim« nazwisko Leszka Millera?”. Ówczesny prezydent uznał te słowa za oszczerstwo, ale prokuratura odmówiła wszczęcia postępowania w tej sprawie, choć Moczydłowski nie odwołał swoich słów. Pozostaje zapytać: skąd znał on pseudonimy z Centrali KGB i przypisanych do nich rzekomych liderów SLD?¹⁶

Rozwinięcie oskarżeń wobec polityków rządzącego SLD na kanwie „sprawy Oleksego” dawało wyraźny sygnał dla państw NATO, do którego zaczęła aspirować Polska, że na jej czele stoją agenci Rosji. Mało tego: w oskarżeniach dowodzono, iż posiadają oni tak silną pozycję, że nie pozwalają na wyjaśnienie zarzutów kierowanych pod ich adresem. Mówiły przecież o tym osoby miarodajne, zwłaszcza Wałęsa cieszący się na Zachodzie nadal sporą wiarygodnością. Były jednak także pytania: czy aby nie jest to walka o władzę z SLD? Nie wykluczano też, że jest to część gry polskich służb. A może wypowiedzi Milczanowskiego i Wałęsy były efektem działań rosyjskich służb specjalnych? Trudno bowiem przypuszczać, że FSB nic nie robiłaby w sprawie o takim znaczeniu strategicznym dla Rosji, jak przyjęcie Polski do NATO. „Sprawa Oleksego” (czyli uderzenie w rząd, Sejm i prezydenta) podważała zaufanie Zachodu do Polski, wywołując „polskie piekło” i destabilizując sytuację wewnętrzną. Sytuacja była na tyle poważna, że do Polski przyjechał zastępca sekretarza stanu USA ds. Europy Richard Holbrooke. Tego dyplomatę od zadań specjalnych wysłał z poufną misją prezydent

¹⁴ J.S. Mac, E. Mistewicz, *Oskarżony Józef Oleksy*, oraz S. Janecki, *Przyjazny kontakt*, „Wprost” 31 XII 1995.

¹⁵ *Bohaterstwo i zdrada*, rozmowa z L. Wałęsą, „Wprost” 4 II 1996.

¹⁶ www.polonica.net/agenci_kto_rzadzi.htm (dostęp: 2 I 2009).

USA Bill Clinton, by na miejscu zbadał sprawę. Jak wspominał L. Miller, Holbrooke wkrótce uspokajał Clintona, że kierujący Polską liderzy SLD nie są agentami Rosji. Zmarły 13 XII 2010 r. Holbrooke był niebawem jednym z kluczowych dyplomatów, którzy poparli polskie starania o rozszerzenie NATO¹⁷.

W pierwszych miesiącach 1996 r. zarzuty pod adresem liderów lewicy powtarzano i rozwijano we „Wprost” i w różnych mediach związanych z prawicą. Tworzyło to atmosferę nacisków na SLD oraz prokuraturę wojskową prowadzącą „sprawę Oleksego”. Niewielki wpływ na uspokojenie emocji miała decyzja prok. Gorzkiewicza o umorzeniu śledztwa. Lider Obozu Patriotycznego Romuald Szeremietiew zaraz „ujawnił”, że prok. Gorzkiewicz był oskarżycielem w procesie przeciwko KPN w 1982 r., choć faktycznie wtedy wyznaczono go prokuratorem rezerwowym. W Krakowie prawica zorganizowała manifestację przeciw umorzeniu śledztwa, prezentując hasła: *SLD-KGB; Oleksy do Moskwy; Znajdzie się lina na Olina; Znajdzie się cela dla Millera*. Wkrótce podobne hasła pojawią się na innych manifestacjach, łącznie z atakami na działaczy czy budynki SLD (SdRP). Domagano się też bojkotu tej partii przez inne partie. Z takim apelem wystąpili liderzy Ruchu Odbudowy Polski (ROP), Jan Olszewski i Jan Parys, kwestionując decyzję prokuratury wojskowej. Parys, powołując się na informacje z czasu, gdy był szefem MON, żądał też ujawnienia innych spraw dotyczących Oleksego. „Ujawnił”, że Oleksego zwerbowano do wywiadu PRL i w 1970 r. przeszedł specjalne szkolenie, a potem w latach 80. pracował dla wywiadu. Parys pytał o teczkę Oleksego z archiwum Wojskowych Służb Informacyjnych i wskazywał wykorzystanie jego przez gen. Kiszczaka do kontaktów z „towarzyszami radzieckimi”. Oleksy zaprzeczył temu¹⁸. Prawica jednak nadal eksponowała te zarzuty jako substytut umorzonych oskarżeń o szpiegostwo na rzecz Rosji.

Diametralnie inne oceny „sprawy Oleksego” niż obóz Wałęsy miały środowiska bliskie SLD. Najbardziej wyraziste było oświadczenie Rady Naczelnej SdRP, wydane tuż po decyzji prok. Gorzkiewicza o umorzeniu śledztwa. Pisano, że decyzja ta zamyka sprawę oraz obnaża „cały mechanizm prowokacji politycznej skierowanej przeciwko demokratycznemu państwu”, a próba „zmiany układu sił powstałego w wyniku wyborczych decyzji milionów Polaków”, podjęta przez obóz Wałęsy, się nie udała. Dodawano, że „zmowa przeciw Józefowi Oleksemu jest kompromitacją części kierownictwa MSW i polskich służb specjalnych, które kolejny raz dały się wykorzystać do politycznej rozgrywki”. Domagano się bezstronnego wyjaśnienia sprawy, wyciągnięcia konsekwencji prawnych wobec „inspiratorów i organizatorów tej prowokacji, łącznie z odpowiedzialnością przed Trybunałem Stanu”. Popierano publikację materiałów dotyczących „sprawy Oleksego”, protestowano przeciw kwestionowaniu suwerennej decyzji prokuratora, potwierdzano głęboką wiarę w niewinność Oleksego, czego wyrazem było powierzenie mu przewodniczenia SdRP. Na koniec zwracano się do partii i polityków, by porzucili emocje i zacietrzewienie, ponieważ „sprawa Oleksego nie musi nas dzielić”¹⁹.

¹⁷ Wypowiedź Leszka Millera w serwisach TVN24 z 12 IV 2012 r. – notatki J. Kordasa; Biogram Holbrooke’a [w:] *Richard Holbrooke 24.04.1941–13.12.2010*, „Gazeta Wyborcza” 29–30 X 2011, s. 28.

¹⁸ *Szeremietiew czekał na moment oraz Kraków zacietrzewiony*, „Trybuna” 27–28 IV 1996; *ROP apeluje o bojkot SdRP*, „Rzeczpospolita” 25 IV 1996.

¹⁹ *Plan się nie udał*, „Trybuna” 27–28 IV 1996.

Partie polityczne były głęboko podzielone w tej kwestii. Podobnie społeczeństwo, choć następowała w nim zmiana poglądów. W przeprowadzonych przez CBOS badaniach w pierwszych miesiącach 1996 r. na temat winy lub niewinności premiera, o jego winie przekonanych było: w lutym: 25%, 12-14 IV (czyli przed orzeczeniem prokuratury): 29%, 23-24 IV (po orzeczeniu prokuratury): 24%. *Raczej o niewinności* przekonanych było w lutym: 38%, 12-14 IV: 34%, 23-24 IV: 46%. Natomiast niezdecydowanych było w tych samych przedziałach czasowych: 37%, 27% i 30%. Wskazywało to na zwiększanie się wiary w niewinność Oleksego, choć równocześnie na utrwalanie się podziałów w jego ocenie²⁰.

„Sprawę Oleksego” komplikował fakt, że ujawniano ją w momencie kulminacyjnym wyborów prezydenckich. Przegrał je Wałęsa, z którym związany był Milczanowski i oficerowie prowadzący tę sprawę, a prezydentem został Kwaśniewski, kolega partyjny Oleksego. Stąd logicznie pojawiły się wątpliwości, czy oskarżenia nie postawiono na użytek utrzymania władzy przez obóz Wałęsy, dyskredytując obóz przeciwnika. Wałęsa w debacie odmawiał nawet podania ręki Kwaśniewskiemu przed milionami widzów. Z kolei ze strony prawicy pojawiły się zarzuty pod adresem Oleksego, Kwaśniewskiego i SLD, o ich próbach „zatuszowania sprawy”. Miało temu sprzyjać podanie się do dymisji Milczanowskiego i mianowanie na jego miejsce Siemiątkowskiego z SLD oraz odsunięcie od „sprawy Oleksego” osób zaangażowanych w nią, wcześniej za nią awansowanych na stopnie generalskie przez Wałęsę. Wywołało to sporo oskarżeń stawianych w oparciu o nadal tajne dokumenty. 25 IV 1996 r. powołano więc komisję w UOP do zbadania tych tajnych faktów i procedur w tej sprawie. Komisja poddała „postępowaniu sprawdzającemu” osoby pracujące w MSW w związku ze „sprawą Oleksego”: byłego szefa MSW Milczanowskiego, wiceministrów: Jerzego Zimowskiego i gen. Henryka Jasika (zastępcę Dyrektora Zarządu Śledczego UOP), byłego szefa UOP gen. Gromostawa Czempińskiego, kierujących zarządami śledczym i wywiadu generałów: Wiktora Fonfarę, Bogdana Libere, Mariana Zacharskiego czy płk. Konstantego Miodowicza, kierującego kontrwywiadem. W *Sprawozdaniu Komisji UOP z 24 V 1996 r.* postawiono tym oficerom szereg zarzutów, choć prawica je dyskredytowała. Zarzuty Komisji opierały się jednak na konkretach, stąd warto się im przyjrzeć bliżej.

W *Sprawozdaniu* wspomniano, że sprawę prowadzono w największej konspiracji (*Sprawozdanie* też miało klauzulę „tajne spec. znaczenia”). Szef UOP gen. Czempiński nawet jej nie zarejestrował, wyznaczając do niej płk. Zacharskiego, który działał pod wyłącznym nadzorem Dyrektora Zarządu Wywiadu gen. Libery. Potem do sprawy dołączono utajnionego w sprawozdaniu *kpt. D.I.* [dziś ujawnijmy: Dariusza Iżgórskiego] oraz w celu konsultacji Dyrektora Zarządu Kontrwywiadu płk. Miodowicza. Ustnie informowali oni szefów UOP i MSW o swoich działaniach. 26 VI 1995 r. na kolejnym spotkaniu płk. Zacharskiego z werbowanym przez niego „I” [dziś ujawnijmy: Grigorem Jakimiszynem], ten rosyjski oficer KGB „pod przykrywką dyplomatyczną” ujawnił rzekomą długoletnią współpracę Oleksego z wywiadem ZSRR i Rosji. „I” podał kryptonim sprawy („OLIN”) zarejestrowanej w Moskwie i wcześniej prowadzącego „Olina” płk. W. Ałganowa. W *Sprawozdaniu* podkreślano, że płk. Zacharski i *kpt. D.I.* w tym czasie „nie podejmowali wystarczająco energicznych i stanowczych prób, aby zdobyć

²⁰ Tabela badań CBOS, „Trybuna” 27-28 IV 1996, s. 3.

jakiegokolwiek inne tajne i ważne informacje bądź materiały”. Przełomem była nieudana próba werbunku Ałganowa 28–30 VII 1995 r. przez Zacharskiego i kpt. D.I. na Majorce, kiedy „M. Zacharski wykroczył poza udzielone mu instrukcje przekazane przez Szefa UOP i zatwierdzone w odnośnym raporcie, ujawniając wobec W. Ałganowa wiedzę o „Olinie” (łącznie z pseudonimem i tym samym narażając na dekonspirację dobrze rozwijający się dialog operacyjny z »I«). Był to „poważny błąd w sztuce operacyjnej, który oznaczał w praktyce koniec szans na zrealizowanie strategicznego celu”. Zatem Ałganow zaraz powiadomił Centralę w Moskwie o próbie werbunku podkreślając, że „polskie służby przygotowują akcję polityczną przeciwko lewicy i chcą w tym celu wykorzystać rosyjskie służby specjalne”. Od tego czasu oficerowie UOP i nadzorujący sprawę mieli obowiązek przyjąć, że „Rosjanie mogą wiedzieć o działaniach podejmowanych wobec »I« i mogą to wykorzystać dla własnych celów” – czytamy w *Sprawozdaniu*. Ponadto oficerowie UOP nie udokumentowali działań, więc Komisja nie mogła ocenić, „jakimi argumentami kierowano się, wykluczając niebezpieczeństwo ewentualnej prowokacji ze strony SWZ FR” (wywiadu Rosji). Kluczowa była rozmowa z „I” 2 VIII 1995 r. (opisana przez Zacharskiego jako werbunek), oceniona przez Komisję jako „poważne naruszenia obowiązujących w takich przypadkach procedur”. Brakowało bowiem oryginalnych taśm wideo z rozmowy trwającej około 6 godzin i jej stenogramu (była tylko jej krótsza kompilacja). Komisji nie udało się ustalić, co stało się z oryginałem nagrań, bo Zacharski i kpt. D.I. oraz nadzorujący operację nie wydali polecenia zniszczenia taśm (nikt nie przyznawał się do tego). Nie było też rejestracji przyjęcia przez „I” wynagrodzenia (ponad 27 tys. dolarów, drogie zegarki) od Zacharskiego, który zresztą wbrew ustaleniom udał się po werbunku do mieszkania „I”. Podczas kolejnego spotkania 11 VIII 1995 r., „I” udostępnił Zacharskiemu „analizę pracy informacyjnej Józefa Oleksego na rzecz SWZ FR”, co oficerowie UOP skserowali i oddali. Notatka ta miała być kluczowym dowodem oskarżeń Oleksego. Komisja uznała, że „nie została poddana dostatecznie wnikliwej analizie” i oceniono ją „bezkrytycznie za prawdziwe oświadczenie”. W *Sprawozdaniu* pisano, że polski kontrwywiad później ocenił, iż „dokumentu tego nie można przypisać do żadnej konkretnej osoby, a wiele jego elementów wręcz wyklucza, aby mógł dotyczyć Józefa Oleksego”. Poddano też Wątpliwości Komisji budziły też okoliczności zrobienia notatki, bardzo długi czas jej przechowywania (3 lata) i sposób jej uzyskania przez „I”, nad czym kpt. D.I. i Zacharski nie zastanawiali się. Takie materiały bowiem przekazywano do Moskwy bądź niszczone. Komisja pisała, że reżim w rosyjskim kontrwywiadzie jest tak silny, „że tak długie przechowywanie tej notatki musi budzić wątpliwości, tym bardziej że brak oryginału uniemożliwia ustalenie terminu jej sporządzenia”. Dodawała, że tak istotne zastrzeżenia „dyskwalifikują wartość procesową tej notatki, a jednocześnie podważają wiarygodność »I« jako źródła informacji”.

Komisja także krytykowała prowadzenie dokumentacji sprawy. Nie przestrzegano bowiem instrukcji wywiadu, a działania wobec „I” dokumentowano „przy użyciu techniki operacyjnej w zakresie niespotykanym dotychczas w praktyce Wywiadu”. Od czasu uzyskania informacji o rzekomej współpracy Oleksego większość spotkań nagrywano audio lub wideo, ale nie nagrano kluczowych momentów (np. ostatnich minut rozmowy z Ałganowem na Majorce; całości „rozmowy werbunkowej”; przekazania wynagrodzenia dla „I” czy uzgodnienia warunków współpracy z nim i zasad łączności w przypadku jego wyjazdu). Zarzuty dotyczyły też braku oryginalnych kaset

oraz notatek i raportów Zacharskiego i kpt. D.I. Wbrew zasadom nie robiono ich na bieżąco i nie zatwierdzano u przełożonych (np. raportu o pozyskiwaniu „I”, nagraniu kluczowej końcówki rozmów na Majorce, raportów ze spotkań, dokumentacji finansowej zasad łączności itp.). „Obciąża to w równym stopniu oficerów prowadzących, jak i osoby nadzorujące (Dyrektor ZW UOP i Szef UOP)” – oceniała Komisja.

Jeszcze większe były zastrzeżenia wobec sporządzenia materiałów dla prokuratury. Po uzyskaniu informacji o szpiegostwie Oleksego Milczanowski zwołał w sierpniu 1995 r. dwie narady z szefem MSZ Władysławem Bartoszewskim, J. Zimowskim, H. Jasiakiem, B. Liberą i K. Miodowiczem, po których uznali oni, że trzeba kontynuować operację. Jednak wstrzymano ją po odwołaniu do Rosji „I”. W efekcie zmiany sytuacji politycznej w Polsce po wyborach prezydenckich, Milczanowski polecił ustnie W. Fonfarze sporządzenie pisemnej notatki dla Wałęsy (koniec listopada 1995 r.). Napisano ją w oparciu o ustne informacje Zacharskiego, kpt. D.I. i nadzorującego ich B. Libery (na bazie wspomnianych nagrań audio-wideo). 3 XII 1995 r. na spotkaniu w siedzibie MSW w Magdalence, Bartoszewski, Milczanowski, Jasik, Zimowski, Libera, Fonfara, Miodowicz i Zacharski zdecydowali, że sporządzoną wtedy *Informację dotyczącą stwierdzonego istotnego zagrożenia dla bezpieczeństwa Państwa*, trzeba przekazać Wałęsie. Do spotkania z nim doszło 5 XII 1995 r. Wałęsa miał twierdzić, że sprawa nadaje się do prokuratora. Po zastrzeżeniach Milczanowskiego, Czempińskiego, Libery i Fonfary, zmienił jednak zdanie. „Uczestnicy spotkania, wychodząc od prezydenta, byli przekonani, że sprawa zostanie rozstrzygnięta na płaszczyźnie politycznej” – pisała Komisja UOP. Według Milczanowskiego, warunkiem nieupublicznienia jej była dymisja Oleksego, jego rezygnacja z mandatu posła i operacyjne kontynuowanie sprawy. Taką też propozycję przedstawiono prezydentowi-elektowi Kwaśniewskiemu 11 i 12 XII 1995 r. (Milczanowski i Bartoszewski). 13 XII 1995 r. Wałęsa jednak pisemnie polecił Milczanowskiemu przesłanie materiałów do prokuratury, a ten zgadzając się z nim, zlecił Zarządowi Śledczemu UOP (ZŚ) przygotowanie do 19 XII 1995 r. wniosku o wszczęcie śledztwa. ZŚ oparł się o materiały płk. Zacharskiego i kpt. D.I. (notatki) i rozmowy z nimi, bez weryfikacji, nie dokonując ich oceny prawnej. Wątpliwości wyjaśniano w dyskusji z tymi oficerami. W *Sprawozdaniu* wskazywano wiele fałszywych ustaleń dokonanych przez tych oficerów oraz we wniosku o wszczęcie śledztwa. We wniosku do prokuratury pisano np., że Oleksy w 1982 lub 1983 r. „nawiązał współpracę” z rezydującym w Warszawie oficerem KGB Ałganowem, choć Zacharski i kpt. D.I. pisali w *Notatkach*, że Ałganow mówił tylko, że zwerbował „wysokiego działacza PZPR”. W *Sprawozdaniu* pisano, że w tych materiałach, będących podstawą do oskarżeń, znaleziono jedynie stwierdzenie o werbunku przez Ałganowa „członka Biura Politycznego PZPR, który był odpowiedzialny za kontrolę organów bezpieczeństwa”. Oleksy tam jednak nie zasiadał.

W *Notatce* Zacharskiego były też np. fałszywe adresy zamieszkania Ałganowa w Warszawie, a we wniosku z zarzutami stwierdzano: „w okresie współpracy z Ałganowem udokumentowano ponad wszelką wątpliwość 18 spotkań odbytych w 1991 do marca 1992 r.”. Faktycznie takich spotkań nie było, mogło być co najwyżej 18 sztyfrowanych informacji. Komisja nie znalazła też we wskazanych materiałach żadnych dowodów spotkań (m.in. z Oleksym), poza opiniami „I” (czyli Jakimiszyna). Nadto Zacharski w *Notatce* pisał, że 5 IX 1994 r. szef UOP ostrzegał Oleksego przed kontaktami z oficerami obcego wywiadu, ale rozmowa ta „nie przyniosła przewidywanych

skutków i w dalszym ciągu dochodziło do spotkań Józefa Oleksego z Ałganowem". I w tym przypadku Komisja nie znalazła dowodów na odbycie choć jednego spotkania Oleksego z Ałganowem w tym czasie. Poza tym jeżeli Oleksy miałby być jego agentem, to po ostrzeżeniu na pewno nie kontaktowałby się z nim. Ponadto we wniosku do prokuratora oskarżano „Olina”, że w okresie od 1991 do marca 1992 r. przekazał jeden z tajnych referatów UOP, adresowany do Prezydenta, bo jako marszałek Sejmu miał dostęp do takich materiałów. Oleksy jednak wówczas nie miał dostępu do takich dokumentów, bo nie był marszałkiem Sejmu. Wreszcie w notatce kpt. D.I. pisał, że uczestnicząc w operacji Zacharskiego wobec Ałganowa w lipcu 1995 r. na Majorce, „użytkowano jednoznaczne potwierdzenie uzyskanej wcześniej przez płk. M. Zacharskiego informacji na temat agenta KGB piastującego wysokie stanowisko państwowe, którego sprawa w Centrali KGB nosi kryptonim „Olin” oraz że osobą tą jest Józef Oleksy”. Z ustaleń Komisji jednak wynikało, że Ałganow na Majorce nie mówił, że Oleksy jest agentem „Olinem”. W rozmowie z Komisją kpt. D.I. zresztą potem stwierdził: „w trakcie rozmowy z Ałganowem na Majorce nie uzyskałem jednoznacznego potwierdzenia informacji, że agentem KGB o krypt. »Olin« jest J. Oleksy”. W *Sprawozdaniu* pisano, że te przykłady „nie wyczerpują wszystkich przeinaczeń, niedoróbek i nadinterpretacji zawartych w materiałach kierowanych do Naczelnej Prokuratury Wojskowej z wnioskiem o wszczęcie śledztwa (...)”. Dodawała, że obciąża to osoby z ZS biorące udział w sporządzeniu dokumentów do NPW oraz oficerów z wywiadu UOP realizujących sprawę, którzy „interpretowali materiały operacyjne niezgodnie z faktami oraz podpisującego wniosek do NPW ministra SW A. Milczanowskiego”.

Komisja pisała, że sprawę zdominował czynnik polityczny, a prowadzący ją oficerowie UOP skierowali ją „na potwierdzenie rzekomej szpiegowskiej działalności Józefa Oleksego”, przy czym „popęlniony przez gen. Zacharskiego błąd polegający na ujawnieniu Ałganowowi wiedzy o »Olinie« zniweczyły szansę”. Podkreślała też brak: fachowości u tych oficerów UOP oraz analizy zagrożeń powstałych po nieudanej rozmowie z Ałganowem na Majorce. Komisja dodawała, że nie uwzględniono również innych sygnałów świadczących o przejęciu przez wywiad rosyjski inicjatywy, a „realizacja działań operacyjnych wskazuje, że niedostatecznie uwzględniono groźbę prowokacji bądź inspiracji ze strony Rosjan”. Nie zrobiono też oceny prawnej materiałów będących podstawą do wszczęcia sprawy, a wiele stwierdzeń z wniosku do NPW nie miało potwierdzenia w materiałach UOP. „Ustalona i wykazana w sprawozdaniu ilość różnych przeinaczeń faktów, nadinterpretacji czy zbyt kategoriicznych stwierdzeń i zwykłych niedoróbek, dyskwalifikuje zasadność decyzji odnośnie skierowania wniosku o wszczęcie śledztwa do Naczelnej Prokuratury Wojskowej” – kończyła Komisja. Nie znalazła ona jednak dostatecznych podstaw do uznania, że prowadzący „sprawę Oleksego” naruszyli kodeks karny, choć złamali szereg przepisów UOP, za co powinni ponieść odpowiedzialność (głównie oficerowie realizujący sprawę i osoby ich nadzorujące)²¹.

Także sejmowa komisja nie znalazła złamania kodeksu karnego przez oficerów UOP i Milczanowskiego, choć np. jej członek, poseł Janusz Zemke z SLD, domagał się postawienia Milczanowskiego przed Trybunałem Stanu, za wiele „naruszeń prawa, jakich dopuszczono się, montując prowokację przeciwko byłemu premierowi rządu

²¹ Sprawozdanie z prac i ustaleń Komisji powołanej decyzją nr 020/96..., *op. cit.*

Rzeczpospolitej”. Komisja ta miała uprawnienia śledcze, tj. takie, jakie ma prokurator w postępowaniu karnym. Przesłuchano 48 osób (m.in. Milczanowskiego, a nawet prokuratora Gorzkiewicza), nagrano około 400 godzin taśm, z czego sporządzono stenogramy, autoryzowane przez przesłuchiwaną. Zeznających przed sejmową komisją uprzedzono o odpowiedzialności karnej w przypadku fałszywych zeznań. Każdą osobę na zakończenie zeznań pytano: czy nie uważa, że należałoby jeszcze poinformować komisję o czymś, co byłoby ważne ze względu na bezpieczeństwo państwa? Chodziło głównie o to, by Milczanowski i oficerowie UOP, jeżeli wiedzieli o rzekomych knowaniach jakichś polskich polityków z Ałganowem, podzielili się tym z komisją, pod rygorem odpowiedzialności karnej. Milczanowski i jego podkomendni nie przekazywali takich informacji w toku prac komisji. Tym większe było zaskoczenie, gdy 24 VIII 1997 r. w telewizyjnym programie *W centrum uwagi* Milczanowski oświadczył, że „w grudniu 1995 roku, w momencie, kiedy odchodziłem z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w materiałach tak zwanej sprawy Oleksego znajdowały się dane, dotyczące operacyjnych wątków osobowych innych osób niż pan Oleksy”. Wynikałoby z tego, że były szef MSW oraz związani z nim oficerowie UOP zataili w 1996 r. przed komisją sejmową informacje o innych polskich politykach związanych ze służbami specjalnymi ZSRR i Rosji. Chyba że Milczanowski miał zdyskredytować liderów SLD w rozpoczętej właśnie kampanii wyborczej do parlamentu?²²

Także pod koniec sierpnia 1997 r. dwie gazety związane z obozem Wałęsy: „Życie” red. Tomasza Wołka i „Dziennik Bałtycki”, opublikowały artykuły, w których zarzucano Kwaśniewskiemu wakacje ze znanym ze „sprawy Oleksego” Ałganowem. Wkrótce „Dziennik Bałtycki” wycofał się z zarzutów pod presją niemieckiego wydawcy. Kwaśniewski zatem zrezygnował z drogi prawnej wobec dziennika. „Życie” jednak nadal oskarżało prezydenta o kontakty z Ałganowem i wspólne wakacje w ośrodku Rybitwa w Cetniewie w sierpniu 1994 r., sugerując jego agenturalne powiązania z KGB (pisano, że widziano ich razem). Podejrzeń tej gazety nie zmieniły nawet dowody podane przez rzecznika prezydenta potwierdzające, że Kwaśniewski był wtedy w innych miejscach niż Ałganow (w Irlandii, w Warszawie). Wątek Cetniewa wypływał zresztą enigmatycznie wcześniej w wypowiedziach Milczanowskiego. Ponadto, jeśli wierzyć artykułowi z „Przeglądu Tygodniowego”²³, autorzy tekstu w „Życiu” o wspólnych wakacjach Kwaśniewskiego z agentem KGB: Rafał Kasprów i Jacek Łęski (ten ostatni znany z *Pulsu dnia* w TVP), byli funkcjonariuszami UOP. Zarzuty stawiane w „Życiu” i „Dzienniku Bałtyckim” były rozwinięciem sugestii, pojawiających się wcześniej w pismach związanych z prawicą: Akcją Wyborczą Solidarność (AWS) i ROP. Sugestie te pojawiały się też w wypowiedziach Wałęsy. W wywiadzie dla „Życia Warszawy” (po tekście w „Życiu”) negował on dowody przedstawione przez rzecznika prezydenta. Sugerował, że Kwaśniewski współpracował z KGB. „Jestem o jego winie całkowicie przekonany – mówił Wałęsa. – Gdyby dwa lata temu przy sprawie Oleksego prokuratura wojskowa stanęła na wysokości zadania, to wszystko byłoby wyjaśnione. Wtedy prokuratura uduśliła ten wątek, nie poszła za Ałganowem, nie wyjaśniła w pełni sprawy szpiegostwa. I jestem przekonany, że Oleksy w tej hierarchii nie jest na pierwszym miejscu. Gdyby Oleksy chciał mówić, a byłem przekonany, że zechce mówić w prokuraturze, sprawa

²² *W centrum uwagi*, I program TVP, 24 VIII 1997, g. 22.40; *Czy te usta mogą kłamać*, „Nie” 4 IX 1997.

²³ R. Walenciak, *Agenci z Życia wzięci*, „Przegląd Tygodniowy” 27 VIII 1997.

miałaby inny przebieg (...) Rozmawiałem o tym w cztery oczy z panem Oleksym. To, co mi mówił, przekonuje mnie, że nie jest pierwszy na liście najważniejszych przyjaciół sowieckich". Wałęsa dodawał, że „ten ślad mówi, jak wiele na Kwaśniewskim ciąży i między innymi dlatego nie podam mu ręki”. Stwierdzał również jednoznacznie, że Oleksy wie, kim są „Minim” i „Kat”, bo mówił mu o tym w cztery oczy. Wypowiedź byłego prezydenta otwarcie wskazywała, że kierownictwo rządzącego SLD, w tym urzędujący prezydent, pracują dla Rosji. Wałęsa posunął się nawet do sugestii, że „(...) agentura sowiecka jest większa, niż przypuszczamy, silniejsza niż podejrzewamy. Dlatego dozuje siły i środki i dlatego nie pozwoliła na wyjaśnienie tego wątku” (tj. Kwaśniewskiego)²⁴. Takie opinie o prezydencie były kolejnym argumentem przeciwko przyjmowaniu Polski do NATO.

Pod koniec sierpnia 1997 r. oskarżenia o szpiegostwo Kwaśniewskiego dla KGB ostro skrytykował Janusz Rolicki na łamach „Trybuny” (zaraz po artykule w „Życiu” red. T. Wołka o wakacjach Kwaśniewskiego z Ałganowem)²⁵. W tekście „Trybuny” po raz pierwszy spójnie kwestionowano stereotyp „zdradzieckiej lewicy”, prezentowany przez tzw. obóz pravicowo-niepodległościowy oraz oskarżano ten obóz o realizowanie interesów Kremla. „Oskarżam Tomasza Wołka, że działa na szkodę państwa polskiego – pisał Rolicki. – Jego działalność redaktorska (patrz „Życie” 23 sierpnia br.) jako redaktora naczelnego „Życia”, jak i publicystyczna, z czego być może nie zdaje sobie sprawy, służy interesom obcego mocarstwa. Sugerując publicznie prezydentowi Polski, Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, groteskowe kontakty, przed wielu laty, z agentem wywiadu radzieckiego i rosyjskiego Ałganowem, realizuje on, chcąc nie chcąc, strategiczne interesy czarnosecinnych i bolszewickich sił w Rosji. Jak wiadomo Polska, obok Czech i Węgier, została zaproszona w Madrycie tego roku do przystąpienia do NATO. Decyzja ta do dziś nie została zaakceptowana przez Moskwę. Rosja, jako prawny i faktyczny spadkobierca Związku Radzieckiego, nie chce pogodzić się z wyjściem naszego kraju ze swej strefy wpływów. Wiadomo, że przystąpienie Polski do NATO zakończy definitywnie 250-letnią, już z górną, dominację Rosji na ziemiach polskich. Stąd zapowiedziany jawnie, przez jej polityków, cały system posunięć zmierzających do dyskredytacji naszego państwa w oczach Zachodu. W tym celu, od kilku już miesięcy dyplomaci rosyjscy odbywają spotkania z nieprzyjawnymi nam politykami, w znaczących państwach Sojuszu Atlantyckiego, licząc, że w ten sposób uda im się zablokować proces ratyfikacyjny naszego wstąpienia do tej największej światowej organizacji militarnej w dziejach nowożytnych”. Dalej Rolicki oskarżał Wołka, że wiedząc, jaką rolę w rokowaniach z NATO odgrywa A. Kwaśniewski, działa – być może mimowolnie – na rzecz rosyjskich służb specjalnych. Stąd domagał się sprawdzenia przez UOP, czy red. Wołek i „Życie” czynią to przypadkowo, czy też na zamówienie wywiadu rosyjskiego starają się zdestabilizować sytuację w Polsce. Dodawał, że Kwaśniewski jako prezydent i wcześniej jako szef SLD od lat prowadzi politykę zbliżenia Polski z Zachodem, a dzięki talentom politycznym i osobistej zręczności, zdołał nawiązać znakomite stosunki z przywódcami najważniejszych krajów Zachodu.

Dla przywódców Wielkich Demokracji jest on osobistym gwarantem, że Polska nie zejdzie za jego kadencji z raz obranej drogi – czytamy dalej. – Drogi wyboistej i wymagającej

²⁴ *Gdyby Oleksy chciał mówić prawdę*, rozmowa z L. Wałęsą, „Życie Warszawy” 28 VIII 1997.

²⁵ R. Kasprów, J. Łęski, *Wczasy Ałganowa i Kwaśniewskiego*, „Życie” 23–24 VIII 1997.

zdolności politycznych i wizjonerstwa. Dlatego uważam za skandaliczne i godne porównania z najczarniejszymi wydarzeniami politycznymi w naszej historii, zainicjowane w sobotę przez T. Wołkę polowanie na godność i dobre imię pierwszego obywatela Rzeczypospolitej. Jazgot polityczny, który rozległ się po sobotniej publikacji „Życia”, smuci i bardzo niepokoi. Nasza przyszłość, wbrew powszechnym domniemaniom, wcale jeszcze nie jest zabezpieczona. Polska wielokrotnie upadała, była wykreślana z mapy Europy z powodu warcholstwa polityków. Czy naprawdę nic nas nie nauczyła tragiczna historia i zawsze muszą brać wśród nas górę nasze straszne przywary narodowe. Czy prawica, wciąż niepewna swej wygranej wyborczej, musi iść do władzy po trupach, nie oglądając się na koszty narodowe, a nienawiść, zawiedzione ambicje, mają na stałe zaćmiewać umysły nad Wisłą? Dlatego oskarżam Tomasza Wołkę, że naraża nasze państwo na destabilizację, a jego wizerunek za granicą na pośmiewisko. *Wakacje z agentem* są tekstem, za który redaktor Wołek powinien odpowiedzieć przed Majestatem Rzeczypospolitej. Słowa zamieszczone w sobotnich publikacjach „Życia” z pewnością dyktowała nie polska racja stanu lecz głupota, bądź brak zastanowienia. Są granice, po przekroczeniu których kończy się szkolne politykierstwo²⁶.

Stanowisko Rolickiego nie doczekało się szerszego rozwinięcia, w przeciwieństwie do wspomnianych publikacji „Życia”, które niewątpliwie wpłynęły na zwycięstwo wyborcze „Solidarności” i odsunięcie SLD od władzy w 1997 r. Okazało się, że „sprawa Oleksego” stała się „sprawą Kwaśniewskiego” czy Millera, SLD, „komuny”, a w efekcie polskiej racji stanu. Zrodziła pytania o wpływ mediów na kreowanie polityki oraz o związki mediów ze służbami specjalnymi. Postawiła też pytanie o miejsce polskich służb specjalnych oraz o rolę Rosji i jej służb w tej sprawie (a tym samym o przyszłość stosunków polsko-rosyjskich). Wątpliwości i emocje związane z powyższymi wątkami nie zakończyły się po zwycięskich wyborach AWS i przejściu SLD do opozycji. „Sprawa Oleksego” dała asumpt do odnowienia się szerokiej i ostrej dyskusji na temat oceny: PRL, PZPR, formacji lewicowej i jej związków z ZSRR i Rosją.

Różne hipotezy dotyczące związków liderów lewicy z Kremlen wskazywały, że praktycznie wszystkie wersje mogły być prawdopodobne, choć trudne do udowodnienia na płaszczyźnie prawnej. Zarzuty prawicy o agenturalności polityków lewicy wkrótce zresztą weryfikowano, jak np. wspólne zdjęcia Kwaśniewskiego z Ałganowem.

Potem okazało się, że tak na pewno widziano ich, a nawet sfotografowano razem, tyle że nie na wakacjach, ale przy okazji obchodów Święta Pracy w 1987 r. w Skierniewicach, co w PRL-owskiej rzeczywistości było raczej zjawiskiem dość naturalnym – pisała na początku września 1997 r. w „Polityce” J. Paradowska. – Wspólny pobyt obecnego prezydenta i agenta, wówczas znanego głównie jako dyplomata, w Skierniewicach, nie jest ścigany prawem, podobnie zresztą jak ewentualny wspólny pobyt w Cetniewie. Literalnie rzecz biorąc, trudno więc nawet nazwać sprawę, która przez kilka dni ożywiła media i świat polityczny. Nie jest to zarzut jakiejś agenturalnej działalności prezydenta, nie sformułowano nawet tezy o wspólnym biesiadowaniu, co od tzw. sprawy Oleksego jest podejrzane i moralnie raczej naganne. Trudno sobie wyobrazić, co ze znajomości Kwaśniewskiego i Ałganowa tak naprawdę miałyby dzisiaj wynikać²⁷.

²⁶ J. Rolicki, *Oskarżam*, „Trybuna” 25 VIII 1997.

²⁷ J. Paradowska, *Ałganow wiecznie żywy. Lato ze szpiegiem*, „Polityka” nr 36, 6 IX 1997, s. 15.

Osobną kwestią była odpowiedzialność polityczna i jej skutki. Na tej płaszczyźnie wyraźnie ścierały się formacje: postsolidarnościowa i postpezetpeerowska. „Sprawa Oleksego” przyczyniła się do powrotu w czasy głębokich, bipolarnych podziałów politycznych, które od 1989 r. były stopniowo niwelowane. W odbiorze społecznym pozostało wiele niejasności związanych z relacjami na linii SLD–Rosja, w tym dotyczących udziału służb specjalnych. Pisał o tym honorowy prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich propaństwowiec Stefan Bratkowski na łamach „Wprost” we wrześniu 1997 r., rozwijając nurt podejrzeń pod adresem Kwaśniewskiego, Oleksego, Millera i innych liderów SLD. Bratkowski pisał o dwuznacznych wakacjach Ałganowa i prezydenta Kwaśniewskiego, zarzucając temu ostatniemu kłamstwa i brak wiarygodności. „Jak mamy wierzyć, że najbliżsi sąsiedzi, do których należał nie tylko Oleksy, ale też Aleksander Kwaśniewski i inni, nie znali się wzajemnie, nie bywali u siebie, skoro w 1987 r. 1 maja Kwaśniewski udał się do Skierniewic z wizytą do Millera wraz z tymże Ałganowem?” – pytał retorycznie Bratkowski (mając na myśli zdjęcie zamieszczone w „Życiu” w lecie 1997 r., z uroczystości 1 maja 1987 r. w Skierniewicach, gdzie wśród wielu gości znajdował się Ałganow). Bratkowski wprawdzie przyznawał, że „kontakty te wcale nie musiały oznaczać jakiejś siatki szpiegowskiej, zwłaszcza że Miller namawiał na kontakty z Ałganowem nie tylko Bujaka, ale i inne osoby, które akurat znam, gdyby zaś była perspektywa współpracy z wywiadem sowieckim czy rosyjskim, nie robiłby tego otwarcie”. Z jego artykułu jednak wynikało, że kierownictwo SLD ma jakieś tajne i tajemnicze układy z Rosją, pewnie agenturalne. Bratkowski podawał przykład wakacji Kwaśniewskiego, Millera czy skarbnika SdRP Huszczy na Krymie w 1991 r. (w ośrodku KC KPZR), gdzie spotykali się m.in. z późniejszymi uczestnikami moskiewskiego puczu: Janajewem i Pugo. Zarzucał też (chyba prokuratorze), że tzw. sprawa moskiewskich pieniędzy nie została uczciwie wyjaśniona, oskarżał Kwaśniewskiego o kłamstwa w sprawie znajomości z Ałganowem, Oleksemu zarzucał matactwa, bo zwolnił urzędników MSW oskarżających go o szpiegostwo. Podkreślał, że ci oficerowie UOP „uczciwie służyli Rzeczypospolitej”. Bratkowski także arbitralnie oceniał, że dowody Kwaśniewskiego, zaprzeczające jego spotykaniu się w lecie 1994 r. w Cetniewie z Ałganowem (bo przyjmował wtedy delegację z Tajlandii lub przebywał w Irlandii, na dowód czego przedstawił potwierdzenie z karty Visa), są fałszywe. „Już wiemy, że nie przyjmował Tajów, bo ich nie było – zaskakiwał Bratkowski rozeznaniami na temat harmonogramu zajęć Kwaśniewskiego w 1994 r. – Pobyt w Irlandii też musiałby być potwierdzony przynajmniej danymi o lądowaniu w Dublinie i odlocie stamtąd; ani zakupy z karty Visa, ani oświadczenia człowieka, który już tyle razy mijał się z prawdą, niczego nie dowodzą”. Generalnie Bratkowski identyfikował się z opiniami Wałęsy, Milczanowskiego, związanych z nimi oficerami UOP (i aluzjami Moskwy), że kierownictwo SLD ma tajne, agenturalne powiązania z Rosją²⁸.

Kwestie te obóz „Solidarności” eksponował głównie przed wyborami 1997 r., jeszcze bardziej wpychając SLD w swoiste getto na scenie politycznej. Po wyborach także pojawiały się na prawicy apele o bojkot i izolowanie SLD (czyli pewnie też licznego jej elektoratu). Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe (ZChN), aspirujące do przywództwa w zwycięskim AWS, zaraz po wyborach np. wzywało do „izolacji i marginalizacji SLD w parlamencie”, choć SLD było drugim po AWS ugrupowaniem, które

²⁸ S. Bratkowski, *Pytań jest więcej*, „Wprost” 21 IX 1997.

uzyskało tak znaczne poparcie społeczne. ZChN uznało jednak, że SLD to „ugrupowanie wywodzące się z tradycji zdrady narodowej, agenturalnej zależności od obcego mocarstwa, w dodatku powstałe w nadal niewyjaśnionych okolicznościach z poważnymi podejrzeniami, że z udziałem czynników zewnętrznych, za obce pieniądze”. Opinia ta nie przeszkadzała niektórym liderom ZChN o poglądach endeckich, np. Marianowi Piłce, opowiadać się za zbliżeniem Polski z Rosją²⁹.

Prawica utrzymywała przekonanie u polityków i w społeczeństwie, o bliskich i niejasnych związkach postkomunistów z Rosją bądź kontynuowania ich jeszcze z czasów sprzed 1989 r. Schemat ten zgodny był z interesem Kremla w czasie rozwoju „sprawy Oleksego” i jej odprysków. Prawica wyraźnie sugerowała, że jeżeli rosyjskie służby specjalne miałyby szukać agentów, to tylko w SLD (wśród postkomunistów). Taki pogląd zresztą dowodził traktowania rosyjskich służb specjalnych jako nieprofesjonalnych, kierujących się jakimiś sentymentami ideologicznymi, a nie imperialnym interesem Rosji. Dlaczego rosyjskie służby nie miałyby szukać szpiegów np. wśród zwolenników opcji endeckiej? Byłoby to wprawdzie sprzeczne z rozwijanym przez prawicę stereotypem (SLD-KGB; Oleksy do Moskwy itp.), ale trudniejsze do ujawnienia, przy założeniu, że służby rosyjskie są profesjonalne (a niewątpliwie są). Tym bardziej, że to raczej endecja tradycyjnie miała skłonności do panslawizmu i związków z „bratnią słowiańską Rosją”. Równie dobrze można byłoby zatem przyjąć hipotezę, że wśród prawicy endeckiej Rosja najłatwiej znalazłaby sprzymierzeńców, a nie w prozachodnim SLD. W tej sytuacji w interesie Rosji byłoby dyskredytowanie „zdradzieckich towarzyszy”, którzy dokonali zwrotu geopolitycznego ze Wschodu na Zachód. Przyjmując, że rosyjskie służby specjalne są inteligentne i profesjonalne, zapewne dostrzegły szansę sięgnięcia po nieufność prawicy do postkomuny (SLD), tym bardziej że kierowała ona Polskę w stronę NATO i UE. Działania takie utrzymywałyby stereotyp: z jednej strony postkomuna związana z Moskwą (SLD), z drugiej prawica (antykomuniści przeciwni Moskwie). „Sprawa Oleksego” i jej odpryski, np. zarzuty pod adresem prezydenta Kwaśniewskiego, niewątpliwie pogłębiały takie stereotypy. W czasie sprawowania władzy przez SLD, który finalizował wejście Polski do NATO, wykorzystywanie przez prawicę „sprawy Oleksego” czy „sprawy Kwaśniewskiego” na użytek wewnętrznej walki politycznej, nie służyło polskiej racji stanu.

Wpływ na utrzymujące się emocje społeczne w „sprawie Oleksego” miały kolejne publikowane przez media materiały i oskarżenia o zdradę. Ten punkt widzenia prezentował zwłaszcza Milczanowski. Nie kwestionował on fachowości oficerów od „sprawy Oleksego”, uznając, że zostali ukarani, bo zajmowali się środowiskiem SdRP. Ponadto zarzucał paraliż i dekonspirację polskiego wywiadu na kierunku wschodnim prokuratorowi Gorzkiewiczowi i autorom *Białej księgi*, jednoznacznie wykluczając rosyjską prowokację³⁰. Z drugiej strony nagłaśniano wątki przemawiające przeciwko Milczanowskiemu i obozowi Wałęsy. Były to m.in.: list otwarty Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, publikowanie materiałów UOP, które go kompromitowały (np. źle przetłumaczony koronny dokument w języku rosyjskim i inne „naciągane dowody”, m.in. z *Białej księgi*). Informacje o tym publikowano głównie w „Nie”, „Trybunie”, „Przeglądzie Tygodniowym”. Pisma te krytycznie odnosiły się do mediów prawicy, sugerujących

²⁹ *Ostre wejście ZChN*, „Gazeta Wyborcza” 29 IX 1997, s. 4.

³⁰ *Biały wywiad*, rozmowa z A. Milczanowskim, „Wprost” 17 XI 1996.

agenturalność lewicy. Fala krytyki objęła zwłaszcza poczytny wówczas tygodnik „Wprost” red. Marka Króla, byłego sekretarza KC PZPR, a później identyfikującego się z obozem Wałęsy. Król według tygodnika „Nie” Jerzego Urbana, miał pracować dla SB, a później dla UOP, gdzie *przejął go* płk. H. Jasik (nadzorujący wywiad), związany z ministrem Milczanowskim i zaangażowany w prowadzenie „sprawy Oleksego”. Sam Król zapowiadał, że wystąpi po tych informacjach do sądu przeciwko „Nie”, ale tego nie zrobił³¹.

Analizując *sprawę Oleksego* i innych liderów lewicy, można wyodrębnić kilka grup pojawiających się wówczas hipotez, mniej lub bardziej prawdopodobnych:

1. Hipoteza pierwsza zakłada, że Oleksy faktycznie dostarczał informacje (materiały) KGB (FSB). Możliwe są jednak różne wersje: od założenia, że robił to świadomie, po założenie, że działał nieświadomie (np. traktował Ałganowa jako znajomego dyplomatę lub że informacje „wzbogacił” później rosyjski wywiad). Warto podkreślić, że w czasie kontaktów Oleksego z Ałganowem, ten ostatni był dyplomatą sojuszniczego państwa, z którym Polska w Układzie Warszawskim jeszcze w 1991 r. Prokuratura wojskowa, mimo swoistej presji, nie dopatrzyła się także świadomego działania Oleksego, choć równocześnie można założyć ewentualność istnienia jakichś ważnych dowodów nieznanymi prokuraturze.

2. Hipoteza druga zakłada, że Oleksy nie dostarczał informacji (materiałów) KGB (FSB). I tu możliwe są różne wersje: np., że materiały „sfabrykowali” Rosjanie (a Ałganow i Jakimiszyn dbali o bliskość z Oleksym i dobrze rokującymi liderami SdRP, by wykorzystać to kiedyś operacyjnie) lub że materiały „sfabrykował” ktoś z UOP, może współpracujący z rosyjskimi służbami. Ta ostatnia wersja nie wyklucza, że o całej sprawie mógł nie wiedzieć Wałęsa czy nawet Milczanowski, których wprowadzono w błąd.

3. Hipoteza trzecia zakłada, że UOP użył „sprawy Oleksego” w grze z Rosją i przy okazji na użytek opinii publicznej na Zachodzie. Warianty tej hipotezy dopuszczają możliwości: a) oczyszczenia przedpola przed wejściem do NATO, postraszenia i wprowadzenia nerwowości wśród podejrzewanej rosyjskiej agentury w Polsce; b) wykreowania w kraju środowisk rozwijających opinie płynące z Moskwy i wskazujące, że Oleksy, Kwaśniewski, Miller i część SLD to agenci Rosji po to, by ściągnąć (zwerbować) do tych środowisk rosyjskie służby specjalne lub osoby pracujące dla nich, by łatwiej ich rozpracować. Mogą być też inne wersje, łącznie z założeniem, że „pod przykrywką” tych lub innych scenariuszy, jacyś oficerowie realizowali swój scenariusz działań (np. skompromitowania Wałęsy i obozu „Solidarności”, wykonania zlecenia z Moskwy, otrzymania stamtąd dużego honorarium).

4. Hipoteza czwarta zakłada, że „sprawę Oleksego” zorganizowali Wałęsa, Milczanowski i wyżsi oficerowie UOP po to, by skompromitować lub nie dopuścić do władzy Oleksego, Kwaśniewskiego i obozu komuny. Hipoteza taka mogłaby być np. spowodowana przekonaniem Wałęsy i Milczanowskiego, że komuna zagraża strategicznym interesom bezpieczeństwa Polski w okresie dążenia do NATO. Podstawą takich obaw byłyby informacje pochodzące z UOP, z tym że mogłyby być one zarówno prawdziwe, jak i pozbawione podstaw.

³¹ *Brudna sprawa*, oraz „Żelazne dowody” Milczanowskiego, „Przegląd Tygodniowy” 29 IV 1996. „Wprost” na bruk, oraz Knebel, „Przegląd Tygodniowy” 31 XII 1996; *Milczanowski na golasa*, „Nie” 29 V 1997; *Przestępcy z UOP*, Nie 4 IX 1997; *Biała księga...*, op. cit., i inne.

5. Hipoteza piąta zakłada, że „sprawę Oleksego” i jej odpryski zorganizowały rosyjskie służby specjalne. Hipoteza ta dopuszcza wiele możliwości. Przykładowo: a) założenie, że Oleksego Moskwa „spaliła” (a inni liderzy rządzącej SLD zostali wskazani jako rosyjska agentura), by zaniepokoić Zachód przed przyjmowaniem Polski do NATO, a przy okazji zdestabilizować sytuację w Polsce (wepchnąć do getta politycznego największe i rządzące ugrupowanie na czele z premierem i prezydentem); b) założenie, że Oleksego Moskwa „spaliła” po to, by na niego (a może jego partię) skierować strumień oskarżeń i podejrzeń – żeby ostrzec czy chronić innych, prawdziwych lub bardziej wartościowych szpiegów; c) KGB przygotowało prowokację z premierem Oleksym przed wyborami prezydenckimi (łącznie z dokumentem z Centrali o jego szpiegostwie), słusznie spodziewając się ostrej walki politycznej obozu Wałęsy z lewicą, radykalnych i niedemokratycznych posunięć Wałęsy i w efekcie wstrzymania polskich dążeń do NATO; d) przejęcie przez KGB inicjatywy w sprawie prowokacji wobec Oleksego w lecie 1995 r. i podrzucenie UOP materiałów o szpiegostwie (licząc na efekty jak wyżej). Dwie ostatnie możliwości uwzględniają udział w scenariuszach kogoś z UOP, np. Zacharskiego, by zabezpieczyć sobie dostatnią „emeryturę” na stare lata. Z punktu widzenia korzyści płynących ze „sprawy Oleksego” najbardziej przekonujący jest wątek rosyjskiej inspiracji. Rosja miała też najwięcej powodów, by zemścić się na „zdradzieckich sojusznikach” z SLD.

Inne wersje, pochodzące z Urzędu Ochrony Państwa, wskazywały na rozpracowywanie Oleksego w dobrej wierze, by chronić bezpieczeństwo państwa bądź przeciwnie – na grę UOP. Na bazie tych wersji tworzono wiele wariantów. Jeden z nich sugerował, że polski kontrwywiad celowo organizował środowiska opiniotwórcze, realizujące w mediach i na prawicy trop wskazany w Moskwie (tj. o rosyjskiej agenturze w kierownictwie SLD), po to, by do tych środowisk ściągnąć rosyjską agenturę lub rosyjskie służby prowadzące tam werbunek, w celu ich rozpracowania. Byłaby to zatem swoista gra, polegająca na zastosowaniu zasady magnesu wobec szukających w Polsce kontaktów rosyjskich służb specjalnych.

Zarzuty szpiegostwa liderów SLD na rzecz Rosji, skutkowały wkrótce sądowymi procesami z ich powództwa. Oskarżenie A. Kwaśniewskiego o kontakty z KGB (FSB), a konkretnie z Ałganowem, było przez wiele lat przedmiotem zawitych procesów cywilnych z gazetą „Życie” red. Wołka, która nie wycofała oskarżeń wobec prezydenta RP. Zamieszczony tam cykl artykułów *Wakacje z agentem* z sierpnia 1997 r. o jego rzekomych wakacjach z rosyjskim szpiegiem w Cetniewie był podstawą czterech wyroków, w których za każdym razem sądy uznawały, że dziennikarze „Życia” nie mieli podstaw do napisania o wspólnych wakacjach Kwaśniewskiego z Ałganowem. Ani nawet o tym, że byli oni w tym samym miejscu i czasie w pensjonacie Rybitwa. Ale w dwóch pierwszych wyrokach polskie sądy uznały, że dziennikarze „dopełnili staranności” w zbieraniu materiału, a najwyżej przesadzili w jego interpretacji. Takie wyroki część mediów krytykowała, bo podczas procesu sporo świadków nie potwierdzało treści artykułów „Życia”. Koronnym dowodem przeciw autorom artykułów (z fotokopiami rachunków) była bankowa dokumentacja BIG, według której Kwaśniewski przebywał w tym czasie w Irlandii, gdzie płacił kartami tego banku. W 2000 r. Sąd Okręgowy w Warszawie uznał, że informacje o spotkaniach Kwaśniewskiego z Ałganowem były nieprawdziwe i nakazał autorom tekstów oraz red. Wołkowi przeproszenie prezydenta. W 2001 r. Sąd Apelacyjny utrzymał wyrok w mocy, ale orzeczenie uchylił Sąd

Najwyższy w 2003 r. Sugerował nawet, że skoro „dopełnili staranności”, to nie naruszyli dóbr osobistych prezydenta, mieli bowiem prawo do błędu. Sąd Apelacyjny ponownie rozpatrzył sprawę w 2004 r. i odmiennie uznał, że dziennikarze „nie dopełnili staranności i rzetelności w zbieraniu informacji”. Nakazał więc, by autorzy tekstu, J. Łęski i R. Kasprów, przeprosili prezydenta. Po tym wyroku autorzy zaskarżyli kasację. Tym razem SN odrzucił ją (choć wcześniej w tej sprawie SN podjął uchwałę dającą dziennikarzom prawo do błędu, uznając, że nie mogą odpowiadać za naruszenie dóbr osobistych, jeśli dochowując staranności działają w obronie ważnego interesu społecznego, a zorientowawszy się o podaniu nieprawdy – sprostują i przeproszą). Po odrzuceniu kasacji autorzy *Wakacji z agentem* i ówczesny red. naczelny T. Wołek złożyli skargę w 2005 r. do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu (ETPC). Argumentowali, że polskie sądy nie uwzględniły wagi tego, że dziennikarze działali w obronie ważnego interesu publicznego, alarmując o możliwych związkach urzędującego prezydenta z agentem obcego wywiadu i mając podstawy podejrzeń. Pisali, że wyrok naruszył przez to ich zdaniem wolność słowa i prawo do sądu, bo wiele z ich wniosków dowodowych sądy odrzuciły. W styczniu 2009 r. ETPC uznał jednak skargę za niedopuszczalną (podpisało to 7 sędziów). Oznaczało to, że wszyscy sędziowie nie widzieli sensu w badaniu sprawy, bo od razu widać, że nie naruszono Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Sędziowie ETPC uznali, że skoro dziennikarze pisali o faktach, to winni bazować na wiarygodnych źródłach. A tak nie było, bo polskie sądy wytknęły im, że uwierzyli rachunkowi za pobyt Kwaśniewskiego w pensjonacie Rybitwa, ale nie sprawdzili, iż rachunki wystawiono nierzetelnie. Trybunał uznał, że polskie sądy przesłuchały wielu świadków i przeprowadziły liczne dowody, a nadto był to proces cywilny, a nie karny, więc publikowanie przeprosin nie jest wyrokiem, który swoją surowością mógłby odstraszyć dziennikarzy od patrzenia na ręce władzy w przyszłości. Wyrok definitywnie kończył jedno z najgłośniejszych oskarżeń o kontakty naczelnych władz polskich z obcym wywiadem oraz w sprawie dziennikarskiej rzetelności³².

W sądach ciągnęła się też wiele lat „sprawa Oleksego”. Zarzut jego szpiegostwa mieścił się w zakresie uprawnień UOP, Oleksy pozwał więc Milczanowskiego w innej sprawie: zarzucał mu złamanie tajemnicy państwowej. Proces był długi, ale warto przypomnieć go w skrócie. Po umorzeniu sprawy przez prokuraturę wojskową zajęła się nią na innym gruncie prokuratura cywilna. Badała, czy Milczanowski popełnił przestępstwo, mówiąc o szpiegostwie premiera. W 2006 r. po wielu błędach proceduralnych przesłała w końcu do sądu akt oskarżenia. Oskarżyciel domagał się dla Milczanowskiego 1,5 roku więzienia w zawieszeniu. Stawiał cztery zarzuty. W pierwszym i drugim zarzucał mu, że 4 i 11 VIII 1995 r. zapoznał z podejrzeniami wobec Oleksego ówczesnego szefa MSZ W. Bartoszewskiego. W trzecim zarzucie oskarżał Milczanowskiego, że 19 XII 1995 r. poinformował o tym prezesów Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego, Trybunału Konstytucyjnego oraz marszałków Sejmu i Senatu. Czwarty zarzut dotyczył wystąpienia Milczanowskiego w Sejmie 21 XII 1995 r. (informacja została przekazana przez media), kiedy wprost oskarżył Oleksego o zdradę. 21 VII 2009 r. Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok, a potem wyprosił dziennikarzy z sali, bo od lat sprawa była tajna. Sąd uniewinnił

³² E. Siedlecka, *Koniec „Wakacji z agentem”*, „Gazeta Wyborcza” 5 I 2009, s. 7; www.kasprow.pl/articles/249.jpg; www.kasprow.pl/articles/250.jpg; www.kasprow.pl/articles/251.jpg; www.kasprow.pl/articles/65a.jpg.

Milczanowskiego od trzech pierwszych zarzutów, bo nie znalazł znamion przestępstwa (inaczej niż w pierwszym procesie, gdy inni sędziowie uznali, że działał w stanie wyższej konieczności). Czwarty zarzut (wystąpienie sejmowe) sąd umorzył ze względu na znikomą szkodliwość społeczną czynu. Po procesie Milczanowski stwierdził: „dziś zrobiłbym to samo”. Oleksy zaś ocenił wyrok jako kuriozalny, zapowiadając apelację³³. 10 II 2010 r. w kolejnym tajnym procesie Sąd Apelacyjny prawomocnie uniewinnił Milczanowskiego i podtrzymał orzeczenie z lipca 2009 r.³⁴ Oleksy złożył więc skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, który 18 XI 2010 r. ogłosił ostateczny wyrok. SN uznał, że Milczanowski kierował się „dobrze rozumianym interesem państwa”, a ujawnienie przez niego tajemnicy najważniejszym osobom w państwie (prezesom SN, NSA, TK oraz marszałkom Sejmu i Senatu) odbyło się z polecenia Wałęsy, który miał prawo tą tajemnicą dysponować. Zarzut ogłoszenia 21 XII 1995 r. w Sejmie zdrady premiera, SN też umorzył ze względu na znikomą szkodliwość społeczną i kasację oddalił. Na pytanie podczas procesu: kto był „Olinem”?, Oleksy odpowiedział: „Nikt nigdy tego nie wyjaśnił i na tym polega dramat praworządności w Polsce”. Odpowiedź Milczanowskiego na to samo pytanie brzmiała: „Nie odpowiem. W służbach zawsze będzie element ryzyka co do prowadzonych przez nie operacji. Związany także z możliwością przełożenia materiałów operacyjnych na procesowe dowody”³⁵.

Od 1995 r. Oleksy i Milczanowski konsekwentnie podtrzymywali swoje stanowiska. U Oleksego jednak następowała ewolucja w ocenie tej sprawy. Początkowo utrzymywał, że była to „brudna prowokacja” obozu Wałęsy i Milczanowskiego. Po kilkunastu latach jednak coraz wyraźniej mówił o rosyjskiej inspiracji „sprawy Oleksego”, dodając znaczny udział w niej Zacharskiego, zwłaszcza od jego spotkania z Ałganowem na Majorce. „Operacja Zacharskiego na Majorce przyniosła korzyść Rosjanom – mówił Oleksy w 2008 r. – Dla polskiego wywiadu to była kompromitacja. Wtedy Rosja sprzeciwiała się wejściu Polski do NATO. Złapanie rosyjskiego szpiega na szczytach polskiej władzy to byłaby dla Rosjan nie lada gratka. To mógłby być doskonały powód, by Polski do NATO nie wpuszczać”³⁶.

Z kolei Milczanowski cały czas podkreślał fachowość i patriotyzm Zacharskiego, który według niego był potem atakowany za to przez *lewą nogę* – jak Zacharski nazywał lewicę. Sugerował też, że wyjazd Zacharskiego do Szwajcarii (mieszka tam od 1996 r.), wynikał z tego zagrożenia. „Jest pewien trop, wskazał go Zacharski – mówił w 2008 r. Milczanowski. – Powiedział: »Lewa noga zbiera materiały i zaczyna namawiać ludzi, żeby kłamali«. I zgadzam się z Zacharskim”³⁷. Potwierdzał to także w 6 odcinku serialu dokumentalnego stacji TVN o Zacharskim. Na pytanie o niego stwierdził z uznaniem: „to jest prawdziwy As wywiadu”. Podobne opinie wyrażają różne środowiska prawicy (bo atakował lewicę?)³⁸.

Po latach pojawiły się informacje wskazujące na inspiracje „sprawy Oleksego”. Okazało się, że „rosyjski dyplomata” G. Jakimiszyn (faktycznie oficer KGB), od którego

³³ Piotr Machajski, *Sąd uniewinnił Milczanowskiego*, „Gazeta Wyborcza” 29 VII 2009, s. 5.

³⁴ *Sąd: Milczanowski niewinny*, „Gazeta Wyborcza” 11 II 2010 (za PAP), s. 5.

³⁵ *Sprawa „Olina” zamknięta*, WRÓB. (Bogdan Wróblewski), „Gazeta Wyborcza” 19 XI 2012, s. 5.

³⁶ *Papala i sekret Mazura – cd.*, rozmowa Agnieszki Kublik z J. Oleksym, „Gazeta Wyborcza” 19 XI 2008, s. 3.

³⁷ *Zacharski nie spotkał Mazura na Majorce. Ktoś go wrabia?*, rozmowa Agnieszki Kublik z A. Milczanowskim, „Gazeta Wyborcza” 21 XI 2008, s. 10.

³⁸ *Szpieg*, odc. 1–6, reż. Bogdan Rymanowski, serial emitowany od 8 maja do początku czerwca 2008 r. w stacji TVN.

zaczęła się najgłośniejsza afera szpiegowska III RP, nie został zlikwidowany i zamieszkał w Rosji. Tam nadal pracował dla służb specjalnych. Wspominała nawet o tym „Gazeta Wyborcza” w 2004 r., ale sprawa przeszła wtedy bez echa. Dopiero w 2010 r. dotarli do niego dziennikarze rosyjscy Andrzej Sołdatow i Irina Borogan (w Wielkiej Brytanii i USA wydali książkę o rosyjskich służbach). Według ich śledztwa, wersja Jakimiszyna przekazana w 1995 r. płk. Zacharskiemu o Oleksym, była co najmniej wątpliwa. Spekulacje mediów prawicy, że zapłacił on życiem lub wieloletnim więzieniem za zdradzenie swego najlepszego szpiega, nie znalazły potwierdzenia, choć do Polski docierały różne wieści na temat jego tragicznego losu. Wspomniani rosyjscy dziennikarze znaleźli Jakimiszyna przypadkowo w 2004 r. podczas zbierania informacji o procesie moskiewskiego analityka wojskowego Igora Sutiagina, oskarżonego przez FSB o szpiegostwo na rzecz Wielkiej Brytanii. Sutiagin w Kałudze stanął przed sądem w 2001 r., ale u zarania rządów Władimira Putina sąd jeszcze oddalił oskarżenie. FSB wpłynęła jednak na wznowienie procesu w Moskwie, choć Sutiagin wymógł, by rozprawa odbyła się z ławą przysięgłych. Po trzech miesiącach sędzia nagle oświadczył, że nie może już prowadzić tej sprawy (przebiegała po myśli obrony). Nowa sędzia ściągnęła wtedy nowych przysięgłych i skazano go na 15 lat obozu pracy. obrońcy Sutiagina odkryli wówczas, że wśród nowych przysięgłych znalazła się osoba przerzucona sprzecznie z prawem do tej ławy przysięgłych. Tajemniczym przysięgłym okazał się G. Jakimiszyn, choć rosyjskie prawo zakazywało byłym lub obecnym oficerom służb specjalnych zasiadać w ławach przysięgłych. Dziennikarze zapytali wtedy telefonicznie Jakimiszyna, czy „sprawa Oleksego była prowokacją rosyjskich służb”. On nie zaprzeczył, zaczął się śmiać i nie chciał dalej rozmawiać. Gdy rosyjscy dziennikarze napisali o tym w „Moskiewskich Nowostiach” i „Gazecie Wyborczej”, nie żądał sprostowania i nie zaprzeczał. Dla Polski to, że Jakimiszyn nie tylko żyje, ale mieszka w Moskwie i pracuje dla służb, jest ważną poszlaką wskazującą, iż nikogo Polakom nie zdradził, a jego werbunek przez płk. Zacharskiego był mistyfikacją³⁹.

Nie wiadomo, czy ujawnienie przez niego nazwiska Oleksego było wymyślone zgodnie z planem, czy wprowadził w błąd Zacharskiego potem przy próbie werbunku. Wiele wskazuje na planowe działanie, co nie najlepiej świadczy o profesjonalizmie „Asa polskiego wywiadu” (tak Zacharski określany jest nadal przez Milczanowskiego i na prawicy) lub o świadomym realizowaniu planu KGB przez płk. Zacharskiego? Nie ma możliwości zweryfikowania tego w archiwach rosyjskich służb. „Wiemy natomiast, że destabilizacja polskiego rządu w 1995 r. była Rosjanom na rękę – pisali w 2010 r. dziennikarze „Gazety Wyborczej”. – Afera »Olina« dla sceptyków na Zachodzie była dowodem, że Polska nie nadaje się do NATO. Przeciwnicy rozszerzenia Sojuszu wykorzystywali tę historię, by pokazać, że albo Polska jest kontrolowana przez rosyjskie służby, albo polskie służby specjalne wyrwały się spod cywilnej kontroli i dla własnych celów potrafią obalić rząd”⁴⁰. Dziennikarze wspominali, że w 1999 r. nieżyjący już ambasador USA w Warszawie Nicolas Rey mówił im, jak po wybuchu „sprawy Oleksego” Amerykanie byli przerażeni nawet nie tym, czy Oleksy jest szpiegiem, tylko bali się, co zrobią polskie demokratyczne instytucje, zwłaszcza prokuratura i sąd. Ponadto istniał jeszcze inny scenariusz zablokowania drogi Polski do NATO po oskarżeniu Oleksego, a przed końcem kadencji prezydenta Wałęsy.

³⁹ B. Węglarczyk, M. Wojciechowski, *Czy agent „Olin” miał zatrzymać NATO*, „Gazeta Wyborcza” 28 IX 2010, s. 11.

⁴⁰ *Ibidem*.

Ostatnia przeszkoda w drodze Polski do NATO. Sprawa Józefa Oleksego i innych polityków lewicy

W otoczeniu prezydenta [Wałęsy] pojawiły się pomysły, by nie oddawać władzy Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, który reprezentuje ten sam obóz co Oleksy i zapewne sam jest agentem – pisali dziennikarze „Gazety Wyborczej”. – Gdyby Wałęsa nie uznał wtedy wyniku demokratycznych wyborów, Polska natychmiast wypadłaby z kolejki do NATO. W każdym z tych scenariuszy Rosja uzyskałaby główny wówczas cel w polityce wobec krajów Europy Środkowej – zablokowałaby lub przynajmniej na lata opóźniła rozszerzenie Sojuszu. Jeśli więc afera „Olina” była ukartowaną operacją rosyjską, to była to błyskotliwa i przeprowadzona w duchu najlepszych tradycji Rosji carskiej ochrony i radzieckiego KGB prowokacja tajnych służb⁴¹.

Dodajmy, że musiała mieć wsparcie na polskim terenie.

⁴¹ *Ibidem*.